

Elżbieta Maria Minczakiewicz

Rodzina jako środowisko wychowawcze dziecka z deficytami rozwoju. Społeczna rola ojca jako opiekuna i facylitatora

Wychowanie w Rodzinie 4, 35-46

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ELŻBIETA MARIA MINCZAKIEWICZ

UNIwersytet PEDAGOGICZNY im. KEN w KRAKOWIE

Rodzina jako środowisko wychowawcze dziecka z deficytami rozwoju. Społeczna rola ojca jako opiekuna i facylitatora

Family as an Educational Environment of Child with Development Disabilities.
Social Role of the Father as Guardian and Facilitator

*[...] Każda rodzina tworzy swój własny świat,
który określa jej spójność, rozwija uczucia i działania,
kształtuje i przekształca osobiste dążenia jej członków
oraz wyobrażenia o sobie i innych [...]"*
Maria Ryś (2000)

Abstrakt: The prepared text is a personal reflection on the structure and meaning of social relationships in contemporary families early twenty-first century, with particular emphasis on families with a child with symptoms of physical or intellectual disability. The major emphasis has been placed there for his father's social role, which in the social constellation which is the family, is sometimes not very clear, sometimes even marginalized, and most interesting families we underestimated the extent that it actually deserves. For drawing generalizations based on the assumed problems accumulated empirical material gathered through observation and interview about 500 families involved. For providing intelligence were both parents of a disabled child, as well as his siblings and other relatives. This properly collated and developed accordance with the suggestion of interested participants in the seminars for parents raising a child with disabilities development, helped to expose and develop a 12-theoretical models of structural and relational families, preferring certain attitudes towards the disabled child and his upbringing. Our results for which I made in the development, served me for a plot to show the very much appreciated and is vital in the life of a disabled child, his father's social role as a carer, friend and facilitator.

Key words: family, educational environment, children with disabilities, deficits in development, relationships and ties, social role, motherhood, fatherhood.

Dziecko z deficytami rozwoju jako czynnik kształtujący relacje i więzi w rodzinie

Dziecko przychodzi na świat w każdej rodzinie; i tej, w której jest mile widziane i z radością oczekiwane, i tej, w której znalazło się może zupełnie przypadkowo! Niezależnie jednak od faktu narodzin i przyjęcia go przez najbliższych, zdrowe, silne i radosne dziecko, bardzo szybko potrafi sobie zaskarbić miłość rodziców, zyskując przy tym ich życzliwość, akceptację i zrozumienie. Szybko też potrafi przekonać rodziców do siebie, zasługując tym samym na ich przyjaźń i przywiązanie. Za przykładem rodziców podążają inni członkowie rodziny; siostry i/lub bracia, dziadkowie, a dalej krewni i znajomi. Krąg społeczny akceptujący jego obecność w rodzinie, ciągle powiększa się i zacieśnia, stwarzając maluchowi doskonale warunki do uczenia się i podejmowania kontaktów z otoczeniem. Malec szybko potrafi zawładnąć uczuciami swych najbliższych i wymusić na nich bezwzględne podporządkowanie się jego potrzebom i oczekiwaniom. Z dnia na dzień nabierając tężyzny fizycznej, nabywa coraz więcej doświadczeń, coraz więcej wie, coraz więcej umie, co zauważają przede wszystkim kochający go i szczerze cieszący się jego rozwojem rodzice, a także jego rodzeństwo; siostry i/lub bracia i inni krewni.

Z mniejszym – niestety – entuzjazmem i radością, najbliżsi witają przychodzącego na świat noworodka z widocznymi już oznakami niepełnosprawności. Czy temu dziecku równie łatwo będzie pozyskać względy najbliższych? Czy łatwo przyjdzie im zaakceptować go takim, jaki jest, zropaczonym, często załamany i zagubionym rodzicom? Jak pokochać takie dziecko, gdy uczucie rozdarcia wewnętrznego i paraliżujący strach ściska serce matki, a uczucie żalu, bólu i cierpienia wyciskają łzy rozpacz. Jak się cieszyć jego obecnością w rodzinie, gdy ciemne chmury strachu i przygnębienia, przysłaniają blask radości, roztaczając nad dzieckiem, a nade wszystko nad jego rodzicami, mroczną wizję jego przyszłości?

Niepełnosprawność dziecka – dodajmy – niezależnie od przyczyn, które do tego stanu doprowadziły może dotyczyć – najogólniej ujmując – tak fizycznego, jak też intelektualnego jego rozwoju. Zauważmy jednak, iż każdy rodzaj niepełnosprawności w jakimś stopniu i zakresie „upośledza” tylko pewne, podlegające rozwojowi funkcje, lecz nigdy Człowieka, jako Osoby – podkreślał Jan Paweł II. Zakłócenia rozwoju określonych funkcji (np. widzenia, słyszenia, mówienia czy chodzenia), czasem tylko opóźniają, czasem w różnym stopniu ograniczają bądź całkowicie udaremniają

prawidłowy rozwój dziecka, co jednak absolutnie nie może przesądzać o jego losie, osobistych potrzebach i możliwościach rozwoju.

Dziecko potocznie określane terminem „upośledzone” – podkreślam to wyraźnie – może więc jedynie w jakimś stopniu lub w jakimś zakresie wykazywać pewne opóźnienia lub ograniczenia (np. w chodzeniu, słyszeniu, widzeniu, mówieniu), w innych natomiast może być ono w pełni sprawne. Może wykazywać niekiedy ponadprzeciętne, czasem nawet rzadko spotykane, swoje indywidualne zdolności i talenty.

Przyjście na świat dziecka niepełnosprawnego w rodzinie czy też zaistnienie u niego symptomów niepełnosprawności wynikających z jakichkolwiek powodów (np. choroba i łącząca się z nią długotrwała hospitalizacja, powikłania poszczepienne, czy wypadki), na etapie późniejszego okresu jego życia i rozwoju, w sposób zasadniczy zmienia dotychczasową organizację wewnątrzrodzinną i warunki życia poszczególnych członków rodziny. Każda z rodzin, w tej krytycznej dla siebie, jakże często niezwykle trudnej, (niekiedy wręcz dramatycznej) sytuacji, godzi się z tym stanem, a przyjmując określony wzorzec życia z dzieckiem niepełnosprawnym, to jest dzieckiem w jakimś stopniu i zakresie „upośledzonym”, kreuje właściwy sobie, model jego wychowania.

Podjęłam badania nad rodziną z dzieckiem niepełnosprawnym w ramach prowadzonego przeze mnie od wielu już lat seminarium dla rodziców wychowujących dziecko niepełnosprawne (tj. dziecko z zespołem Downa, z objawami zaburzeń ze spektrum autyzmu czy mutyzmu, z zespołem Turnera, z głębszą niepełnosprawnością intelektualną, z mózgowym porażeniem dziecięcym), czy to jedyne dziecko w rodzinie, czy to dziecko wychowywane w rodzinie wielodzietnej, a nawet wielopokoleniowej, zauważyłam, iż każda z poznanych rodzin preferowała w istocie inny, niepowtarzalny, sobie tylko właściwy klimat i odpowiadający jej potrzebom, strukturalno-społeczny model jego wychowania. Analizując wyniki rozmów z rodzicami oraz osobiście przeprowadzonych obserwacji, wnet zrozumiałam, iż od warunków i jakości życia rodziny, stanu zdrowia wychowywanego w niej tak pełno-, jak też niepełnosprawnego potomstwa, organizacji wewnątrzrodziennej, podziału ról oraz atmosfery panującej w rodzinie, w dużym stopniu zależą relacje wewnątrzrodzinne, jak również efekty rozwoju i wychowania dziecka niepełnosprawnego. Na fakt różnorodności strukturalnej i funkcjonalnej rodzin wychowujących dziecko niepełnosprawne i relacji między ich członkami, zwrócił już niegdyś uwagę

W. Dykcik¹, autor wielu cennych prac z zakresu pedagogiki specjalnej. Cytowany Autor zwracając uwagę na rolę i znaczenie rodziny w życiu dziecka oraz panującej w niej atmosfery, zwłaszcza dla efektów wychowania dziecka niepełnosprawnego, wyróżnił trzy zasadnicze wzory przebiegu relacji w rodzinie, między dzieckiem niepełnosprawnym a jego rodzicami, a także pozostałymi członkami rodziny, zwłaszcza siostrami i/lub braćmi, opatrując je odpowiednimi nazwami. Wyróżnił on rodziny funkcjonujące według właściwego im modelu: „centralnego”, „formalnego” bądź „kręgu towarzyskiego”². Modele te – jak zauważyłam – w ciągu blisko pięćdziesięciu lat badań własnych, zmieniały się, co uwidoczniły ich wyniki, zwłaszcza po 1989 roku, czyli po transformacji ustrojowej. Diametralnie zmieniła się bowiem nie tylko struktura społeczna rodzin, ale także relacje wewnątrzrodzinne. Przewartościowaniu uległy role społeczne w rodzinie, zmieniły się jej funkcje i zadania. Pojawiły się niepełne, w tym rozbite rodziny oraz tzw. rodziny migracyjne, w których jedno z małżonków (najczęściej ojciec) wyruszało w świat w celach zarobkowych, i co się z tym wiąże pojawiło się nowe zjawisko tzw. „euro sieroctwo” społeczne. Jakże są tego następstwa, to lepiej nie wspominać, bo też nie na tym problemie chciałabym tu koncentrować swoją uwagę.

Materiał empiryczny, jaki zebrałam od około 500 rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym, podczas wspomnianych już seminariów dla rodziców na przestrzeni lat 1962-2010, pozwolił mi nie tylko na zaprzyjaźnienie się z tymi rodzinami i poznanie różnej natury ich problemów, ale także na opracowanie nie trzech (jak zrobił to – Dykcik³), lecz 12-tu modeli rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym (i nie tylko tych). Kontakt z tymi rodzinami niezwykle wzbogacił moje, osobiste doświadczenia, a wyniki badań uzyskane drogą obserwacji i wywiadu, pozwoliły mi na opracowanie graficznej wersji „Kwestionariusza do badania relacji w rodzinie”. Za podstawę opracowania wspomnianego kwestionariusza posłużyły mi wyniki wywiadów z rodzicami dziecka niepełnosprawnego i ich potomstwem, a także babciami i dziadkami, którzy pod nieobecność rodziców poszu-

¹ W. Dykcik, *Rodziny dzieci głębiej umysłowo upośledzonych i ich sytuacja społeczna (na podstawie badań w Poznaniu)*, „Materiały Informacyjno-Dydaktyczne” 1968, zeszyt 6-7, s. 92-108; W. Dykcik, *Wychowanie i rehabilitacja dzieci głębiej umysłowo upośledzonych w rodzinie oraz w placówkach wychowawczo-rehabilitacyjnych (na podstawie badań w Poznaniu)*, „Materiały Informacyjno-Dydaktyczne” 1969, zeszyt 8-9, s. 70-92.

² Tamże, s. 83.

³ Tamże, s. 83-84.

kujących środków do życia, z konieczności zajmowali się wychowaniem pozostawionych pod ich opieką wnuków. To dzięki rozległym kontaktom z omawianymi rodzinami mogłam poznać wiele problemów rodzin wychowujących dziecko niepełnosprawne, ich potrzeby oraz możliwości indywidualnego i społecznego funkcjonowania rodziców i dzieci. Poznanie jakości funkcjonowania rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym i sposobów ich radzenia sobie z trudnościami, pozwoliło mi bez trudu wyeksponować tych kilkanaście jakże różniących się od siebie, konfiguracywnych modeli współczesnych rodzin polskich. Okazało się bowiem, iż obserwowane zjawisko zmian strukturalnych w rodzinach z dzieckiem niepełnosprawnym, z powodzeniem można odnieść do generalnej populacji współczesnych rodzin polskich. Po opracowaniu wspomnianego kwestionariusza, i analizie wyników badań pilotażowych, uzyskanych przy jego pomocy, zwróciłam uwagę nie tylko na zajmowane miejsce dziecka niepełnosprawnego w strukturze rodzin pochodzenia, ale także na miejsce i rolę społeczną ojca w tejże konstelacji społecznej.

Ojciec i jego znacząca rola w rodzinie

Analiza wyników badań dotycząca treści rozmów z dziećmi pełno- i niepełnosprawnymi, poprzedzona analizą zabaw tematycznych dzieci (np. „w dom”, „w mamę i tatę”), aż nadto wyraźnie wykazała jak niezwykle ważną dla rozwoju społecznego każdego dziecka, jest postać i rola ojca w rodzinie. Ojcu i jego pozycji w rodzinie z chwilą narodzin dziecka, zwłaszcza dziecka niepełnosprawnego – jak dotąd – niewiele miejsca poświęcono w literaturze przedmiotu. Obiegowe opinie, jakie się często słyszy na ten temat, sugerują, iż ojciec, z reguły nie wywiązuje się należycie ze swoich obowiązków rodzicielskich, zwłaszcza tam, gdzie w grę wchodzi dziecko w jakimś stopniu i zakresie niepełnosprawne. Zdawkowe opinie, wydają się tę postać negatywnie „naznaczać” i z lubością ukazywać ją w niezbyt korzystnym świetle. Nasuwa się przeto pytanie, jaki jest cel takiego przekazu? Czy mamy prawo generalizować opinie o wszystkich mężczyznach, którzy zostali ojcami dziecka niepełnosprawnego i oskarżać ich, bez wystarczających racji i powodów? Przecież wszyscy dobrze wiemy o tym, iż tak źle wcale nie jest. Wprawdzie w życiu jest różnie, a więc i tu, jak to w życiu bywa, mogą być ludzie dobrzy i źli. Są więc zarówno wspaniali ojcowie i równie wspaniałe matki, ale są i tacy rodzice, którzy być

może nie dorośli do pełnienia swych macierzyńskich i ojcowskich ról. Korzystając zatem z okazji prezentacji rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym, a także krystalizujących się modeli wychowania dziecka z deficytami rozwoju, tej to właśnie postaci – postaci ojca – chciałabym w tym opracowaniu, poświęcić nieco uwagi.

Ojciec w rodzinie i jego szczególne miejsce w rozwoju i wychowaniu dziecka z deficytami rozwoju

Ojciec i jego miejsce w wychowaniu każdego dziecka, a już w szczególności dziecka czy to z fizyczną, czy też intelektualną niepełnosprawnością, wymaga specjalnego i oczywiście znacznie szerszego omówienia, niż pozwalają na to ramy niniejszego opracowania. „Krytyczną” (jak się często sądzi) sylwetkę ojca chciałabym ukazać jedynie w kontekście jednego z aspektów tejże roli społecznej, który ukazuje przyczynę jego rezygnacji ze szczęścia rodzinnego i radości wynikającej z daru ojcostwa. To, że w wielu rodzinach tego ojca zwyczajnie brakuje, bądź jego pozycja bywa mało wyrazista, mało czytelna, czasem niestety niedoceniana w takim stopniu, jak na to zasługuje, jest w dużym stopniu uwarunkowane niewłaściwą postawą otoczenia, a zwłaszcza żony i matki, która już z chwilą narodzin dziecka przejmując nad nim wyłączną opiekę. To ona przecież – matka – już od momentu narodzin dziecka, bez względu na to, czy jest ono dzieckiem pięknym, zdrowym i silnym, czy też dzieckiem w jakimś stopniu niepełnosprawnym, a więc dzieckiem problemowym, swą zaborczą i egoistyczną postawą, powoduje odepchnięcie męża i ojca, odsunięcie go od dziecka, pomimo żywionego przezeń głębokiego uczucia do malca i wyrażanej przez niego życzliwości i pełnej gotowości do niesienia ofiarnej pomocy oraz spełniania wobec tegoż maleństwa, swej naturalnej, ojcowskiej posługi. Zaborcza żona i matka tak skutecznie potrafi niekiedy zawładnąć dzieckiem i jego uczuciami, iż ono samo nawet nie uświadamia sobie istnienia nikogo, poza nią, zawsze obecną i towarzyszącą mu matką. Stłamszone maleństwo, zniewolone do granic, nadmiarem matczynej obecności, troski i opieki, niekiedy nawet nie dostrzega faktu fizycznej obecności ojca w rodzinie, a cóż dopiero mówić o jego znaczącej roli i uczuciach. Dziecko pozbawione kontaktów z ojcem, po prostu nie zna go i nie pragnie jego obecności. Czyż trudno się temu dziwić? Brak obecności ojca w jego życiu, to tak, jak brak ognia w łańcuchu, którego zespolić nie można. Brak

ojca wydaje się, zwyczajnie w jakimś sensie je „okaleczać” uczuciowo, a przy tym ograniczać intelektualnie, duchowo i społecznie.

Z badań komparatystycznych (porównawczych), jakie prowadzę od wielu już lat, nad relacjami między małymi, zarówno pełnosprawnymi, a także niepełnosprawnymi dziećmi (a dodam, iż podmiotem podejmowanych przeze mnie badań są przede wszystkim dzieci z zespołem Downa oraz dzieci z zaburzeniami ze spektrum autyzmu) i ich ojcami wynika, iż każde z nich, bez względu na płeć i wiek swego rozwoju, potrzebowało i nadal potrzebuje ojca, który – jak się okazuje – pełni w życiu każdego z nich istotną rolę. Ojciec, co chciałabym wyraźnie podkreślić, istnieje w świadomości dziecka „od zawsze”. Jest on już z natury rzeczy, bez względu na płeć dziecka, znaczącą dla niego postacią. Dziecku, chociaż czasem nie potrafi tego wyartykułować, imponuje jego tężyzna fizyczna i siła, odwaga i męstwo, które to cechy stopniowo „odkrywa”, a dorastając przypisuje im bardziej symboliczne, niż rzeczywiste znaczenie. Ono to – wbrew pozorom – od pierwszych chwil swego życia wyraża chęć „uczenia się roli ojca” i jego funkcji w rodzinie. Intuicyjnie wyczuwa ono jego niezbędną, zwłaszcza w początkowej fazie swego osobistego „uczenia się” poprzez zabawę, wszelkich społecznych ról, wynikających przede wszystkim z płci, a także wieku życia. Dziecko bardzo szybko, intuicyjnie wyczuwa potrzebę obecności ojca w rodzinie, w domu, w wychowaniu, w zabawie. Ba, niekiedy nawet domaga się wręcz jego fizycznej obecności, jego czujnych, pełnych troski spojrzeń, jego może mało delikatnego dotyku, „męskiego” uścisku czy pieszczot ! Już na podstawie zachowań dziecka, przejawianych chociażby w banalnych, niezwykle schematycznych zabawach symbolicznych wnioskować możemy o ogromnym respekcie dziecka wobec ojca, a jednocześnie podziwu dla jego poważnej (znaczącej) ojcowskiej roli. Ojciec już w świadomości małych dzieci, z reguły budzi nie tylko podziw, ale i niebывały respekt. Ojciec jako opiekun, i „głowa rodziny” stojący na straży, jest dla dziecka „niekoronowanym” królem i władcą. Dziecko stosunkowo szybko w swym zaledwie kilkuletnim życiu zauważa, że ojciec jest jego pierwszym przewodnikiem po życiu i „ambasadorem” w rodzinie, doradcą matki w chwili jej słabości i nieporadności, w momencie słabo ugruntowanej, decyzyjnej jej postawy emocjonalnej, (np. w chwili bezradności, zwątpienia, niedomagań zdrowotnych, ostrego ataku choroby dziecka, kiedy ta w bezsilności wobec zaistniałego problemu „traci głowę” – np. w chwili pojawienia się ataku padaczki czy innych sytuacji budzących u niej starach). Wnet też przekonuje się ono, (doznając tego bezpośrednio

na sobie), że to właśnie ojciec jest idealnym partnerem w zabawie (bo nie okazuje zniecierpliwienia i pośpiechu), bezinteresownym, wiernym przyjacielem i pomocnikiem w każdej trudnej bądź krytycznej sytuacji i w każdej potrzebie, bo on: „jest silny”, „niczego się nie boi”, „wszystko umie”, „wszystko potrafi”, czego matka, (jako słaba płeć – niestety, gdyby czasem nawet bardzo chciała), „nie jest w stanie podołać, bo zwyczajnie – nie potrafi” tak, jak potrafi to zrobić ojciec. Wypowiedź swą opieram na wynikach badań, jakie wraz z seminarzystkami pedagogiki specjalnej i logopedii, przeprowadziłam w ostatnim ćwierćwieczu, przy pomocy testu obrazkowego J.Kagan i J.Lemkin⁴, Rysunku Rodziny A.Frydrychowicz⁵, Testu stosunków w rodzinie „Test-Film” Rene Gillie, (ich wyniki znajdziemy m.in. w pracach magisterskich, pisanych pod moim kierunkiem)⁶. Ojciec w świadomości dzieci jest: „strażnikiem” domowego ogniska, stróżem porządku, stróżem prawa i rozjemcą, facylitatorem i mistrzem, a przy tym kreatorem każdej, koniecznie udanej (zwłaszcza „męskiej”) zabawy. Jest terapeutą dla matki, jej oparciem i opiekunem, a także przyjacielem, na którego zawsze można liczyć, wzorem społecznym dla dzieci, pomostem i łącznikiem między rodziną a społeczeństwem (tj. domem rodzinnym a światem zewnętrznym).

Ojciec z natury rzeczy, nie tak, jak matka – symbiotycznie, związany jest z dzieckiem poprzez więzy krwi. On ciągle musi intencjonalnie, w pełni odpowiedzialnie, od podstaw budować zręby ich przyjaźni i ugruntowywać swoją pozycję w rodzinie – jako „głowa rodziny”, zapewniając w ten sposób, należną sobie godność i prestiż społeczny. Wystawiony niekiedy na „ciężkie próby” zmuszony jest, w przeciwieństwie do matki, walczyć o miłość swojego dziecka i swoje miejsce w jego sercu, o należny dla siebie szacunek i akceptację. Od chwili narodzin dziecka, ojciec, jako jego osobliwy „konkurent”, w sposób często niezamierzony, podejmuje próby uczenia go rywalizacji o względy matki i odwzajemnione jej uczucia. Ojciec ucząc swoje dziecko takich postaw, sam wpada w pułapkę, gdyż w sposób nieoczekiwany jeszcze bardziej przybliża się do swego, małego „konkurenta” (miast z nim walczyć!), a także do jego matki, a przełamując wszelkie

⁴ M. Ziemska (red.), *Rodzina i dziecko*, Warszawa 1997.

⁵ A. Frydrychowicz, *Rysunek rodziny. Projekcyjna metoda badania stosunków rodzinnych*, Poznań 1986.

⁶ Autorkami prac magisterskich, złożonych w archiwum ówczesnej WSP, przemianowanej w 2000 roku na Akademię Pedagogiczną, a ostatnio na Uniwersytet im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, były: A. Lis 1991, I. M. Stępień 1991, B. Cisowska 1999, M. Piper 2002.

bariery i trudności, zapomina zupełnie o niepełnosprawności malca. Owocem zaś prawidłowo przebiegającego procesu przystosowania i dążenia do zaistnienia wzajemnej bliskości między nimi, są przeto wzajemne uczucia więzi, miłości i przywiązania, rozciągające się z czasem na wszystkich członków rodziny, a potem dalej na bliższą lub dalszą społeczność lokalną i nie tylko tą. Fizyczna obecność rodziców i dziecka, okazywane sobie wzajem oznaki miłości i szacunku (np. pocałunek, pogłaskanie, przytulenie, uśmiech, podarowany prezencik jako dowód pamięci, wesołe baraszkowanie), a ponadto okazywane oznaki życzliwości, pomocy, wzajemnego zrozumienia i poszanowania, wzmacniają więzi między nimi i rodzą nową jakość pojawiających się potrzeb, to jest potrzeby ciągłej bliskości i autentyczności. Mądra, prawdziwa, partnerska miłość i wzajemna życzliwość rodziców i dzieci cementuje rodzinę, utrwala więzi oraz wzmacnia i uszlachetnia duchowo jej członków. W rodzinie, gdzie istnieje brak zrozumienia dla istoty roli społecznej Matki, Ojca i Dziecka [M + O + D], tam brak także miejsca na autentyczną radość oraz prawidłowy, radosny, pełen miłości i uznania, fizyczny, duchowy i społeczny rozwój każdego z jej członków.

Wracając do wątku zasadniczego, pragnę jeszcze dodać, iż wiele matek (zwłaszcza matek dzieci niepełnosprawnych), w sposób zupełnie nieświadomy, zachowując wyłączne prawo macierzyństwa i opieki nad dzieckiem, już od chwili jego narodzin, burzy ustanowiony prawem natury, ład i porządek społeczny świata. Ogranicza, a często nawet udaremnia proces tworzenia i wzmacniania więzi między rodzicami i dziećmi, a także innymi członkami rodziny. Doprowadza w bezwzględny sposób do deprivacji naturalnej potrzeby kontaktu dzieci z ich ojcem. Niszczy kiełkujące, w pełni naturalne uczucia między nimi. Perfidnie, często nawet podstępnie ograniczając lub uniemożliwiając utrzymanie między nimi kontaktów, eliminuje ojca z życia dziecka (dzieci), pozbawiając tego ostatniego, możliwości „uczenia się” ojcowskiej miłości i przywiązania, a nade wszystko „uczenia się” tak ważnej dla jego rozwoju, wspomnianej już społecznej roli ojca. Matka na etapie niemowlęcego czy poniemowlęcego okresu rozwoju dziecka, odgrywająca wprawdzie w wychowaniu malca niezwykle istotną rolę, wydaje się często przesadzać. Nadmierną jej macierzyńską troskę i opiekę, można w zupełności przyrównać do zachowań nadopiekuńczej kokoszy (kwoki), ochraniającej skrzydłami swoje pisklęta i ostrzegającej je przed wszelkimi niebezpieczeństwami, których w życiu tak naprawdę, uniknąć nie sposób. W efekcie ciągłych zmagania z trud-

nościami wychowywania dziecka (zwłaszcza dziecka problemowego), ciągłego stresu i napięcia w rodzinie, wiecznego fizycznego zmęczenia matki wskutek podejmowania opieki nad dzieckiem i jej dyskomfortu psychicznego, niesłusznych oskarżeń i wyrzutów pod adresem ojca, świadomych ograniczeń kontaktów ojca z dzieckiem, dochodzi z czasem do nieporozumień między rodzicami, ukrytych lub jawnych konfliktów między nimi, czasem nawet nienawiści, a tym samym rozluźnienia uczuć i więzi w rodzinie. Ewidentna deprywacja potrzeby spełnionego ojcostwa, rodzi niekiedy u ojca objawy frustracji, wewnętrznego buntu i determinacji. Dalszemu rozluźnieniu, często z dnia na dzień, ulegają więzi wewnątrzrodzinne, a w wyniku tego złożonego, czasem nawet wolno postępującego procesu degradacji i ciągłej „walki” między rodzicami o dominację wpływów wychowawczych, ojciec całkowicie pokonany, odsunięty zupełnie od dziecka i pozbawiony radości z jego obecności i rozwoju, popada w stan przygnębienia, apatii, (a czasem nawet i depresji), złości i nienawiści. Matka uzyskująca pozorne „zwycięstwo”, nie zdając sobie często sprawy z następstw zaistniałego konfliktu, ponosi konsekwencje całego splotu, fatalnych zdarzeń. Dalszego rozwoju zaistniałej, wielce niekorzystnej dla rodziny, sytuacji, chyba nie trzeba wyjaśniać, gdyż można to w zupełności przewidzieć. Niekorzystna dla całej rodziny sytuacja, a w szczególności wychowywanego w niej dziecka z deficytami rozwoju, wydaje się kreować – najogólniej ujmując – dwa zasadnicze scenariusze rozwiązania zaistniałego problemu. Jeden scenariusz sugeruje podjęcie przez ojca próby odreagowania negatywnych, wysublimowanych emocji za pośrednictwem ucieczki w alkohol, narkotyki lub pracoholizm (dobrze znany wszystkim syndrom „wiecznie nieobecnego”, „zapracowanego” ojca). Drugi scenariusz natomiast, równie skuteczny w rozwiązywaniu konfliktów małżeńskich i rodzinnych, sugeruje odejście ojca od rodziny, spowodowane dramatem jego odrzucenia, doznania niepowodzeń w miłości, bezowocnie podejmowanych zabiegów naprawczych, determinacji i osobistego (psychicznego, zwłaszcza duchowego) cierpienia. Wezbrana w sercu ojca, stopniowo narastająca nienawiść i determinacja podsycana często chęcią zemsty, w tej trudnej dla niego sytuacji, zostaje przede wszystkim wymierzona przeciwko bezbronnej istocie, jaką jest dziecko, traktowane tu jako główny „winowajca” zaistniałych zdarzeń i nieporozumień między jego rodzicami.

Akcentując znaczenie wpływu środowiska wychowawczego na rozwój dzieci i młodzieży, pomimo pierwotnego braku takiego założenia,

skoncentrowałam się mimo woli na rodzinach problemowych, a więc rodzinach wychowujących dziecko w jakimś sensie niepełnosprawne. W tych to bowiem rodzinach jest czasem najtrudniej zapanować nad zaistniałą sytuacją. W nich zakłócone relacje między małżonkami i dziećmi, nabierają szczególnego posmaku dramatu ludzkiego cierpienia. Jaskrawy przykład egoizmu lub braku zrozumienia wyłaniający się w rodzinach wychowujących dziecko problemowe, aż nadto wyraźnie wyjaśnia, dlaczego dziś tak często dochodzi do rozpadu tyłu polskich rodzin, w których pojawiło się niepełnosprawne dziecko. Pisząc te słowa, z jednej strony chciałabym przestrzec rodziców przed niebezpieczeństwem egoistycznej i zaborczej, jednostronnej miłości. Z drugiej natomiast chciałabym nieco pomóc w rozładowywaniu napięć, jakie czasem pojawiają się w związku z niezrozumieniem istoty związków uczuciowych między rodzicami i dziećmi. Dziecku – zauważmy – podobnie jak roślinie woda – potrzebna jest zarówno miłość matki, jak i miłość ojca. Ta obopólna, w pełni dojrzała i ugruntowana rodzicielska miłość, potrafi wszak czynić cuda. Zapamiętajmy raz na zawsze, iż nigdy nie należy brutalnie rozrywać żadnej całości, ani też bezmyślnie niszczyć jej, podobnie jak żelbetonowej konstrukcji stawiającej opór, by nie spowodować zniszczenia całej linii przesyłowej energii elektrycznej, a takie właśnie zniszczenia sprawić może nieroztropna, ślepa, jednostronna i zaborcza miłość rodzicielska. Za brak ojcowskiego uczucia i pozbawienie dziecka (zwłaszcza niepełnosprawnego) wzoru społecznego kochającego i troskliwego ojca, nie można więc winić jedynie ojca. Ciężar „win”, jakimi zazwyczaj obarcza się jedynie ojców porzucających swoje rodziny na rzecz alkoholizmu, hazardu, wolnego, pełnego egoizmu, „bezproblemowego”, spokojnego życia w samotności lub w założonych przez nich nowych, formalnych lub nieformalnych związkach, opartych na innych niż dotychczasowe, podstawach ich społecznego funkcjonowania, w równym stopniu ponosi także matka, o czym nie powinniśmy, a nawet nie wolno nam nigdy o tym zapominać.

Podsumowanie i uwagi końcowe

Opracowanie niniejsze ma charakter osobistego namysłu nad sytuacją współczesnej rodziny początków XXI wieku, w szczególności rodziny wychowującej dziecko z rozlicznymi deficytami rozwoju. Z jednej strony w tekście zwróciłam uwagę na społeczną rolę ojca w świadomości dziecka

niepełnosprawnego, w jego rozwoju i wychowaniu, natomiast patrząc na ów problem z drugiej strony, chciałam ukazać potrzeby społeczne dziecka niepełnosprawnego wychowywanego w rodzinie. Uzyskane wyniki badań do których nawiązałam, posłużyły mi w niniejszym opracowaniu jedynie za kanwę do ukazania mało docenianej, a jakże ważnej w życiu dziecka niepełnosprawnego, roli społecznej jego ojca, opiekuna i facylitatora.

Bibliografia

- Adamski F., *Miłość, małżeństwo, rodzina*, Kraków 1981.
- Dyczewski L., *Rodzina – Społeczeństwo – Państwo*, Lublin 1994.
- Dykcik W., *Rodziny dzieci głębiej umysłowo upośledzonych i ich sytuacja społeczna (na podstawie badań w Poznaniu)*, „Materiały Informacyjno-Dydaktyczne” 1969, zeszyt 6-7.
- Dykcik W., *Wychowanie i rehabilitacja dzieci głębiej umysłowo upośledzonych w rodzinie oraz w placówkach wychowawczo-rehabilitacyjnych (na podstawie badań w Poznaniu)*, „Materiały Informacyjno-Dydaktyczne” 1969, zeszyt 8-9.
- Frydrychowicz A., *Rysunek rodziny. Projekcyjna metoda badania stosunków rodzinnych*, Poznań 1986.
- John-Borys M. (red.), *Dorastający w relacjach ze światem*, Katowice 1994.
- Kawula S., *Kultura pedagogiczna rodziców*, [w:] M. Chymuk, D. Topa (red.), *Edukacja prorodzinna*, Kraków 2000.
- Minczakiewicz E. M., *Dziecko upośledzone umysłowo i jego pozycja w rodzinie*, [w:] M. Chodkowska (red.), *Dziecko niepełnosprawne w rodzinie. Socjalizacja i rehabilitacja*, Lublin 1995.
- Minczakiewicz E. M., Grzyb B., Gajewski Ł., *Dziecko ryzyka i wychowanie. Elementarz dla rodziców*, Kraków 2005.
- Pospiszyl I., *Ojciec a rozwój dziecka*, Warszawa 1980.
- Pospiszyl K., *O miłości ojcowskiej*, Warszawa 1986.
- Rembowski J., *Więzi uczuciowe w rodzinie*, Warszawa 1972.
- Ryś M., *Uwarunkowania konfliktów i kryzysów w małżeństwie i rodzinie. Przyczyny, przebieg, skutki i sposoby rozwiązywania*, [w:] E. Milewska, A. Szymanowska (red.), *Rodzice i dzieci. Psychologiczny obraz sytuacji problemowych*, Warszawa 2000.
- Ziemska M., *Postawy rodzicielskie*, Warszawa 1973.
- Ziemska M. (red.), *Rodzina i dziecko*, Warszawa 1997.